



W śród zieleni lasów i kwiecistych łąk

Wercia Szlapinówna — Salena

Kochana Werciu, List Twój nas bardzo ucieszył, a najwięcej ucieszyliśmy się z tego, że tak nas mocno kochasz i jesteś dobrą polską dziewczynką. Pamiętaj o tem, że jesteś Polką, czytaj więcej polskich książek, ucz się na pamięć ładnych wierszyków, które drukujemy w Waszej kochanej gazecie, a sprawisz tem samem bardzo wielką przyjemność Krasnoludkom. Czy masz jakieś polskie książki do czytania? Czy znasz historję Polski, czy słyszałaś o wielkich królach, o słynnych bitwach i wielu innych ładnych rzeczach?

Napisz nam o wszystkim koniecznie, nie zapominaj o nas i pisz.

Czekamy na Twój list

Jadzia Zaszczeryńska — Pasiene

Kochana Jadziu! Z całego serca wieszczę Ci i bardzo się cieszymy, że szkołę pomysłnie skończyłaś i trafiłaś do gimnazjum. Mam nadzieję, że będąc w gimnazjum nie zapomnisz o nas, będziesz pisała listy do nas, a wśród znajomych i nowych koleżanek będziesz propagowała „Nasze Życie” i „Krasnoludki”. Wysłemy Ci książkę „Krasnoludków”, a co się tyczy opłaty za „N. Z.” to zalegasz obecnie już za dwa miesiące, t. j. od I IV br. Teraz dobrze wypocznij po egzaminach, zbierz więcej sił, a potem w jesieni z nową energją zabieraj się do pracy. Jesteśmy pewni, że i w gimnazjum będziesz się uczyła dobrze i o nowych wrażeniach do nas napiszesz.

Całujemy Cię serdecznie.

Jadzia Szlapinówna — Saliena

Kochana Jadziu, czyś sama pisała do nas list? Dlaczego tak mało? Czekamy od Ciebie dłuższego listu i wiadomości o tem, co robisz w domu podczas wakacyj, czy masz braci i siostry. Czy umiesz wierszyki, które Ci drukujemy w „Krasnoludkach”? Napisz nam, jakie opowiadanko Ci się więcej podobało i co wolisz, bajki, wiersze, czy opowiadania? Życzymy Ci wesoło się bawić wśród pól i lasów. Na list czekamy.

Ania Brazewiczówna — Krasława

Kochana Aniu, tyle razy pisaliśmy o tem, że trzeba w każdym liście napisać dokładny adres, imię i nazwisko, a Ty za-

pomniałaś. Na przyszłość o tem pamiętaj. Za powinszowanie i ładną pocztówkę serdecznie dziękujemy. Czy pojechałaś do obozu? Krasnale byli w obozie harcerek i oglądali ładne namioty, las i dziarskie miny harcerek. Pogoda sprzyja naszym harcerkom i harcerzom. W lesie, na brzegu morza jest bardzo przyjemnie. Napisz nam, jak spędzasz całe lato, czy przesiałaś do następnej klasy i jakie miałaś stopnie. Całujemy Cię mocno.

Fela Aleksandrowiczówna — Pasiene

Dziękujemy Ci Felu za miły listek. Współczujemy wam bardzo w przykrościach, ale trzeba pamiętać, że najważniejszą rzeczą są własne przekonania. W walce człowiek musi być mocny jak skała, a wówczas żadne burze go nie pokonają. Mamy nadzieję, że miną te wszystkie nieprzyjemności i znowu będziecie mieli więcej radości. Napisz nam koniecznie, jak Ci się powiodło na egzaminach i jakie masz stopnie? Co masz zamiar robić po skończeniu szkoły? Czy pójdziesz do gimnazjum? Pamiętaj jednak zawsze, że jesteś naszą przyjaciółką i nie zapomnij wiernych Krasnali i Krasnoludków. Jeśli będziesz pracowała w domu lub na posadzie, to tak samo nie porzucaj książki. Książka to wielki przyjaciel. Z niej można czerpać i radość i nadzieję na lepsze czasy. Nie mogliśmy Ci przedko odpisać, bo czasu mamy za mało, a pracy moc, ale pamiętamy o Was wszystkich i kochamy Was, jak zawsze.

Mila Skowrońska — Pasiene

Żałujemy mocno kochanie, że gazetka już była w druku i nie mogliśmy wydrukować Twojego barwnego opisu świąt. Mamy nadzieję, że zrobimy to w przyszłym roku, a teraz może przyszlesz coś innego. Mamy teraz takie upały, że aż strach, więc możesz wyobrazić, jak ciężko pracować Krasnalom, drukować gazetkę i z tęsknotą myśleć i wspominać zielone lasy i pola. Jak spędzasz lato i jaką wy macie pogodę? Czy bierzecie na lato książki z waszej szkolnej biblioteki? Życzymy Ci dobrze wypocząć i dobrze wykorzystać lato.

Ludwika Szlapinówna — Sikele

Kochana Ludwisiu, za wierszyki, rebusy i zagadki bardzo dziękujemy. Postaramy się je wykorzystać. Pytasz, kto

liściki

to grafolof? To jest osoba, którą, nie znając zupełnie człowieka, ale widząc tylko przez tego człowieka napisany list lub wiersz, może określić charakter piszącego. Piszą ludzie do takiego grafologa list, a grafolog, patrząc na napisane litery, określa, czy to człowiek dobry, czy zły, mądry czy głupi. Sama napewno zauważyłaś, że każdy pisze inaczej, tak samo każdy człowiek ma inny charakter. Żeby być grafologiem trzeba długo uczyć się i czytać odpowiednio książki. Zgadłaś, że Krasnale lubią wygrzewać się na słońcu. Mamy teraz gorące lato, więc Krasnale i Krasnoludki cieszą się ze słońca i korzystają z jego wesołych promieni. Opisz nam jak spędzasz lato. Pamiętaj, żeby nie tylko czas poświęcać zabawie, ale trzeba starać się dopomóc starszym w pracy. Każdy Krasnoludek musi kochać pracę i starszym pomagać.

Żegnamy do następnego listu.

Wicia Ławrynowiczówna — Rezekne

Kochana Wiciu, długo czekałaś na naszą odpowiedź, ale masz napewno dobre serduszek i nie gniewasz się, bo przecie wiesz, że Krasnale mają bardzo dużo pracy. Cieszymy się, że podobało Ci się piśmiśko z Niemiec. Niema takiego kraju na całym świecie, gdzie nie mieszkali Polacy i gdzieby nie było polskich dzieci. Nawet w dalekiej Ameryce, Afryce i Azji są polskie dzieci i polskie szkoły. Jak będziesz uważnie czytała naszą kochaną gazetkę, to dowiesz się, jak nasi bracia żyją w tych dalekich krajach. W Krasnoludkach jest dla Was powieść o polskim chłopcu Stasiu i małej angielskiej dziewczynce, którzy mieszkali w Afryce i dużo mieli strasznych przygód. A może już czytałaś tę powieść? Napisz nam, czy masz jakie egzamina, czy gładko przeszłaś do następnej klasy? Czy przez całe lato pozostajesz w Rezekne, czy wyjedziesz gdzieś na wies? Używaj więcej słońca, wody, powietrza, spacerów, byś na przyszły rok miała dużo, dużo sił do pracy.

Ańdzia Rabkiewiczówna — Jaunokra

Drogą Ańdziu, za miły liścik i życzenia bardzo Ci dziękujemy. Cieszymy się bardzo, że lubisz i obserwujesz przyrodę. Prosisz o wierszyk, ale mamy wrażenie, że w każdym numerze „Krasnoludków” jest dostatecznie ładnych wierszyków, trzeba tylko dobrze je przeczytać i nau-

czyć się. Napisz nam, jak spędzasz lato, czy pomagasz rodzicom w pracy? Drukujemy teraz bardzo ładną powieść Henryka Sienkiewicza o przygodach Stasia i małej dziewczynki Neli w dalekiej Afryce. Napisz nam, czy słyszałaś jeszcze o innych książkach Henryka Sienkiewicza i jak te książki się nazywają.

Wala Surdekówna — Rezekne

Kochana Wala, przyjemnie bardzo odczytywać Twój liścik, bo ładnie napisany i porządnie wygląda. Winszujemy Ci i cieszymy się bardzo, że jesteś harcerką. W tym roku była bardzo ładna defilada harcerska, a teraz harcerki i harcerze są w obozie. Bardzo lubimy życie harcerskie i ich ładne piosenki. Z przyjemnością widzimy, że czytasz dobre i pożyteczne książki. Pisz nam zawsze, jakie książki przeczytałaś i co Ci się w nich najwięcej podobało. W zadaniu konkursowym musisz brać koniecznie udział. Czekamy na list i mocno Cię całujemy.

PRÓZNIACZYSKO

Próżniaczysko otramentem
Umorusał sobie tapy,

A, że czuje wstręt do mydła,
Więc o frendzle od kanapy

Wytarł palce i nadęty,

Zły, pod nosem wciąż coś mruczy,

Zamknął drzwi, żeby myśleli

Wszystcy w domu, że się uczy.

On, tymczasem jakąś starą

Fotografię wyjął z ramki

I nos pięknej pani wierci

Śrubką, wykręconą z klamki.



Próżniaczyska

W pustyni

Odwiedziny u Mahdiego i rozmowa z nim widocznie nie uzdrowiły Idrysa, gdyż w nocy jeszcze zachorzał ciężko, rano był już nieprzytomny. Chamis, Gebhr i dwaj Beduini zostali wezwani do kalifa, który trzymał ich kilka godzin i wychwalał ich odwagę. Ale wrócił w najgorszych humorach i ze złością w duszy, spodziewali się bowiem Bóg wie jakich nagród, a tymczasem Abdullahi dał na każdego po funkcje egipskim i po koniu.

Beduini rozpoczęli kłótnię z Gebhrem, w której o mało nie przyszło do bitki, w końcu oświadczyli, że pojedą wraz z pocztą wielbłądzą do Faszody, by upomnieć się u Smaina o zapłatę. Przyłączył się do nich Chamis, który spodziewał się, że protekcja Smaina więcej mu przyniesie korzyści, niż pobyt w Omdurmanie.

Dla dzieci rozpoczął się tydzień głodu i nędzy, gdyż Gebhr ani myślał ich żywić. Na szczęście Staś posiadał dwa talary z Marią Teresa, które dostał od Greka, poszedł więc na miasto kupić daktyli i ryżu. Sudańczycy nie sprzeciwiali się wcale tej wycieczce, wiedząc, że z Omdurmanu nie może już uciec i w żadnym razie nie opuściłby malej „bint”. Nie obyło się jednak bez przygód, albowiem widok chłopca w europejskim ubraniu, kupującego na rynku żywność, ściągnął znowu gromady pół dzikich derwiszów, które przyjmowały go śmiechem i wyciem. Na szczęście wielu widziało, że wczoraj był u Mahdiego i ci wstrzymywali tych, którzy chcieli się na niego porwać. Tylko dzieci rzucaly nań piaskiem i kamieniami, ale on na to wcale nie zważał.

Na rynku ceny były wygórowane. Daktyli nie mógł Staś dostać zupełnie, a znaczną część ryżu odebrał mu „dla choroego brata” Gebhr. Chłopiec opierał się temu z całej siły, wskutek czego skończyło się na szarpaninie i bitwie, z których, oczywiście, słabszy wyszedł z mnóstwem sińców i guzów. Okazało się przytem i okrucieństwo Chamisa. Okazywał on przywiązanie tylko do Saby i karmił go surowym mięsem. Natomiast na nędzę dzieci, które znał przecie oddawna i które zawsze były dla niego dobre, patrzył z największą obojętnością, a gdy Staś zwrócił się do niego z prośbą, by przy-

najmniej dla Nel udzielał trochę pokarmu, odpowiedział, śmiejąc się:

— Idź żebrać.

I doszło nakoniec do tego, że Staś w następnych kilku dniach, chcąc ratować Nel od głodowej śmierci — żebrał. Niezawsze było to bezskuteczne. Czasem jakiś dawny żołnierz lub oficer egipskiego chedywa dał mu parę piastrow lub kilka fig suszonych i obiecał wspomóc go jeszcze nazajutrz. Raz trafił na misjonarza i siostrę miłosierdzia, którzy, wysłuchawszy jego historii, zaplakali nad losem obojga dzieci — i, lubo sami wycieńczeni głodem, podzielili się z nim wszystkim, co mieli.

Obiecali też mu odwiedzić ich w szafasach i nazajutrz przyszli rzeczywiście w nadziei, że może uda się im zabrać dzieci, aż do czasu wyruszenia pocztą, do siebie.

Ale Gebhr z Chamisem przepędzili ich korbaczami. Nazajutrz Staś spotkał ich jednak znowu i dostał od nich miarkę ryżu, oraz dwa proszki chininy, które misjonarz polecił mu zachować jaknajstaranniej w przewidywaniu, że w Faszodzie niechybnie czeka ich oboje febra.

— Pojedziecie teraz — mówił — wzdłuż rozlewisk Białego Nilu, czyli wśród tak zwanych suddów. Rzeka, nie mogąc płynąć swobodnie przez zatory, utworzone z roślin i z liści, które prąd wody znosi i osadza w płytszych miejscach, tworzy tam obszerne i zaraźliwe błota. Febra nie oszczędza tam nawet murzynów. Strzeżcie się szczególnie noclegów bez ognia, na gołej ziemi.

— Mybyśmy już chcieli umrzeć — odpowiedział prawie z jękiem Staś.

Na to misjonarz podniósł swą wynędzniałą twarz i przez chwilę modlił się, poczem przeżegnał chłopca i rzekł:

— Ufaj w Boga! Nie wyparłeś się Gó, więc miłosierdzie Jego i opieka będzie nad tobą.

Staś próbował netylko żebrać, ale i pracować. Widząc pewnego dnia gromady ludzi, pracujące na placu modlitwy, przyłączył się do nich i jał nosić glinę na parkan, którym plac miał być otoczony. Śmiano się z niego i potracano go, ale pod wieców starw szeik, pilnujący robót,

i w puszczy

dał mu dwanaście daktyli. Staś rad był z tej zapłaty niezmiernie, daktyle bowiem stanowiły, obok ryżu, jedyny zdrowy pokarm dla Nel, a było o nie coraz trudniej w Omdurmanie.

Przyniósł je więc z dumą malej ostrzyżce, której oddawał wszystko, co mógł dostać, sam żywiąc się od tygodnia prawie wyłącznie durra, wykradaną wielbłądom. Nel ucieszyła się bardzo na widok ulubionych owoców, ale chciała, żeby się z nią podzielił. Więc, wsplawszy się na paluszki, położyła mu ręce na ramionach i, zadarłszy główkę, poczęła patrzeć mu w oczy i prosić:

— Staś! zjedz połowę, zjedz!

A on na to odrzekł:

— Jadłem już, jadłem! O, taki jestem syty!

I uśmiechnął się, ale zaraz począł przygryzać wargi, by się nie rozplakać, gdyż był poprostu głodny. Obiecywał sobie, że nazajutrz pójdzie znów na zarobek. Tymczasem stało się inaczej. Rano przyszedł mulazem od Abdullahiego z oznajmieniem, że poczta wielbłądzia wychodzi na noc do Faszody — i z rozkazem kalifa, by Gebhr, Chamis i dwaj Beduini gotowali się wraz z dziećmi do drogi. Gebhra zdumiał i oburzył ten rozkaz, więc oświadczył, że nie pojedzie, gdyż brat jego jest chory i nie ma go kto pilnować, a gdyby nawet był zdrow, to i tak obaj postanowili pozostać w Omdurmanie.

Lecz mulazem odpowiedział:



Przed wami, wygnany cesarz Abisynji Chaile Selasje (z brodą) rozmawia z lordem Cesilem, prezesem towarzystwa przyjaciół Ligi Narodów

W pusłyni

Dalszy ciąg

— Mahdi ma jedną tylko wolę, a Abdullahi, jego kalif, a mój pan, nie zmienia nigdy rozkazów. Brata twego będzie pilnował niewolnik, ty zaś pojedziesz do Faszody.

— Więc pójdę i oznamię mu, że nie pojadę.

— Do kalifa wchodzić tylko ci, których on sam chce widzieć. A jeśli gwałtem wdrzesz się do niego bez pozwolenia, wyprowadzą cię — na szubienicę.

— Allah akbar! to powiedz mi wyraźnie, że jestem niewolnikiem.

— Mierz i słuchaj rozkazów! — odpowiedział mulazem.

Sudańczyk widział w Omdurmanie szubienice, łamiące się pod ciężarem wisielców, które codzień, z wyroków srogiego Abdullaha, ubierano w nowe ciała — i zląkł się. To, co mu powiedział mulazem, że Mahdi ma tylko jedną wolę, a Abdullahi raz tylko rozkazuje — powtarzali wszyscy derwisze. Nie było więc rady — i trzeba było jechać.

— Nie zobaczę już więcej Idrysa! — myślał Gebhr.

I w jego tygrysiem sercu tało się jednak jakieś przywiązanie do starszego brata, gdyż na myśl, że musi go opuścić w chorobie, ogarnęła go rozpacz. Późno Chamis i Beduini przekładali mu, że może w Faszodzie będzie lepiej, niż w Omdurmanie i że Smain prawdopodobnie wynagrodzi ich hojniej, niż to uczynił kalif. Żadne słowa nie mogły złagodzić żalu i złości Gebhra, która to złość odbiła się przeważnie na Stasiu.

Był to dla chłopca prawdziwie meczeński dzień. Nie pozwolono mu pójść na rynek, więc nie mógł nic zarobić, ani uprosić, a musiał pracować, jak niewolnik, przy jukach, które przygotowywano do podróży, co przechodziło mu tem trudniej, że z głodu i zmęczenia osłabł bardzo. Był już pewien, że w drodze umrze, jeśli nie pod korbaczem Gebhra, to z wycieńczenia.

Na szczęście Grek, który miał dobre serce, przyszedł przed wieczorem odwiedzić dzieci i pożegnać, a zarazem opatrzyć je na drogę. Przyniósł im także kilka

proszków chininy, a oprócz tego trochę paciorków szklanych i trochę żywności. Przedewszystkiem jednak, dowiedziawszy się o chorobie Idrysa, zwrócił się do Gebhra, oraz Chamisa i Beduinów.

— Wiedźcie — rzekł im — że przychodzę tu z rozkazu Mahdiego.

A gdy, słysząc to, uderzyli czołem, tak mówił dalej:

— Maję w drodze żywić dzieci i obchodzić się z niemi dobrze. Mają one zdać sprawę z waszego postępowania Smainowi, Smain zaś napisze o tem do proroka. Jeśli przyjdzie tu na was jakakolwiek skarga, następną pocztą przywiezie wam wyrok śmierci.

Nowy pokłon był jedyną odpowiedzią na te słowa, przycem Gebhr i Chamis mieli miny psów, którym nałożono kajaniec.

Grek zaś kazał im pójść precz. poczem tak odezwał się po angielsku do dzieci:

— Zmyśliłem to wszystko, gdyż Mahdi nie wydał co do was żadnych nowych rozkazów. Ale ponieważ powiedział, że macie jechać do Faszody, więc trzeba, żebyście mogli do niej żywi dojechać. Liczę też i na to, że żaden z tych ludzi nie zobaczy już przed wyjazdem ani Mahdiego, ani kalifa.

Poczem do Stasia:

— Miałem do Ciebie, chłopcze, uraze i mam ją jeszcze. Czy wiesz, że omal mnie nie zgubiłeś? Mahdi obraził się i na mnie — i żeby uzyskać jego przebaczenie, musiałem znaczną część majątku oddać Abdullahiemu, a i to jeszcze nie wiem, czy uratowałem się na długo. W każdym razie nie będę mógł pomagać jeńcom tak, jak pomagałem dotychczas. Ale mi was żal, a zwłaszcza (i tu wskazał na Nel)



i w puszczy

ze strony 5-ej

jej. Mam córkę w tym samym wieku... którą kocham więcej, niż własne życie... Dla niej uczyniłem wszystko to, com uczynił... Chrystus będzie mnie za to sądził... Nosi ona dotychczas pod suknią na piersiach srebrny krzyżek... Na imię jej tak, jak tobie, moja mała. Gdyby nie ona, wolałbym i ja umrzeć, niż żyć w tem piekle.

I wzruszył się. Przez chwilę zamknął, nakoniec potarł ręką czoło i począł mówić o czem innym.

— Mahdi wysłała was do Faszody w tej myśli, że tam pomrzecie. W ten sposób zemści się na was, za twój chłopcze, opór, który go dotknął głęboko, a nie straci sławy „miłosiernego”. Taki on zawsze... Ale kto wie, komu pierwiej śmierć przeznaczona! Abdullahi poddał mu myśl, żeby tym psom, którzy was porwali, kazał jechać z wami. Marnie ich wynagrodził, a teraz boi się, żeby się to nie rozgłosiło. Obaj z prorokiem wołają przy-

tem, by ci ludzie nie opowiadali, że w Egipcie są jeszcze wojska, armaty, pieśniadze i Anglicy... Ciężka to będzie droga i daleka. Pojedziecie krajem pustym i niezdrowym, więc pilnujcie, jak oka w głowie, tych proszków, które wam dałem.

— Przykaż panie, jeszcze raz Gebhrowi, by nie ważył się głodzić i bić Nel — rzekł Staś.

— Nie bójcie się. Polecilem was starem szejkowi, który wiezie pocztę. To mój dawny znajomy. Dałem mu zegarek i tem zjednałem dla was jego opiekę.

Tak mówiąc, począł się żegnać. Wziąwszy Nel na ręce, przycisnął ją do piersi i powtórzył:

— Niech Bóg błogosławi cię, moje dzieckol..

Tymczasem słońce zaszło i uczyniła się noc gwiazdzista. W ciemności ozwał się parskanie koni i stękanie obładowanych wielbłądów.

ŻEGNAJ NAM, SZKOŁO!

Dzieciom opuszczającym szkołę

Przybytku, w którym promiennych chwil
tyle

Szybko, radośnie upłynęło nam,
Dziś Cię żegnamy, gdyż idziem za chwilę
Do nieznanego jutra we mgłach bram.

Żegnamy twoje ukochane ściany,
W których dzieciństwa szczęsne, krótkie
dnie

Szybko uciekły w kraj marzeń rozśniani,
Gdzie czar beztroski dookoła łśni.

I Was żegnamy drogie szkolne ławy,
W których przez tyle siedzieliśmy lat,
Bywajcie zdrowi! rozstania czas łzawy
Dzisiaj już rzuca nas w nieznamy świat.

Z wami obrazy i krzyże na ścianie
Rozstać, pożegnać dziś trzeba się już.

O! dużo o was nam pozostanie
W życiu, gdy pójdziem wśród wichrów i
burz.

Nadesłała

Ludwisia Szlapinówna z Sikele

Konkurs wiadomości pożytecznych

Jak już wszyscy wiecie, w poprzednim numerze „Krasnoludków“ rozpoczęliśmy Konkurs wiadomości pożytecznych. Na pytania tam postawione wpłynęły dość liczne odpowiedzi. Cieszy to nas bardzo, że Wy, drodzy przyjaciele, tak gorliwie ustosunkowaliście się do tego konkursu.

Niektóre nadesłane odpowiedzi są bardzo dobre. Czytając takie odpowiedzi raduje się dusza. I nic dziwnego, bo

przecież sami rozumiecie, jak to przyjemnie mieć w swoim gronie pracowitych i znających dużo pożytecznych rzeczy przyjaciół.

Wszystkim tym, którzy nadesłali dobre obmyślane odpowiedzi zasyłamy serdeczne podziękowania, a leniuszkom, którzy dotychczas uparcie milczą, przypominamy, że Konkurs wiadomości pożytecznych jest dla wszystkich naszych przyjaciół obowiązujący.

Pytania:

- 1) Jaka jest najładniejsza rzeka w Łotwie?
(4 punkty)
- 2) Przez kogo i kiedy założono zamek w Rezekne i w Łudzy?
(4 punkty)
- 3) Jakie morza łączy kanał Sueski?
(2 punkty)
- 4) Kto jest autorem noweli „Latarnik“?
(2 punkty)
- 5) Dlaczego musimy pamiętać rok 1410.
(3 punkty)

HUMOR

Wiosenne porównanie

Terminator: — Ach, pani majstrowa, kiedy jem rosół u pani, to zawsze myślę o morzu.

Majstrowa: — A to dlaczego?

Terminator: — Bo gdzie tylko spojrzeć, to wszędzie woda i woda...

Z osłem

— Ależ panie, ta skała jest strasznie stroma!

— Ja się boję, ja bez osła nie pójde...

— Ależ bądź pani spokojna, przecież ja pani towarzyszę.

Z sądu

Sędzia: — Czyś pan sam popełnił tę kradzież?

Złodziej: — Sam, panie sędzio, bo teraz trudno o uczciwego współnika.

Pomiędzy przyjaciółmi

Wiecie co, jest nas trzech, urządzimy sobie składkową kolację. Ja daję jedzenie. Dobrze. Ja — picie. A ty? Ja daję wam słowo, że będę jadł i pił z apetytem.

U doktora

No jakże, przykładałeś pan wódkę do oczu, jak przepisałem? Doktorze, przepis mi inne lekarstwo. Dalibóg, ja wyżej jak do ust, podnieść nie mogę.

Adres „Krasnoludków“: Redakcja „Nasze Życie“, Riga — Dzirnau 57. „Krasnoludki“

Drukarnia „RITI“, Riga, Dzirnau ielā Nr. 57